CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VII. WARSZAWA, 9 PAŹDZIERNIKA 1938 R. Nr 38 (277)

Stefan Kuryłło

Historia in statu nascendi

I.

Uroczystego oświadczenia kanclerza Hitlera, że załatwienie sprawy Sudetów kładzie kres pretensjom terytorialnym Niemiec, niepodobna brać dosłownie. Aspiracje terytorialne nie są przecież jedynym przejawem agresji imperialistycznej, która doskonale radzi sobie na terenach nieobjętych granicami państwowymi, wasalizując inne narody, zbyt słabe, czy za mało prężne, aby mogły stawić skuteczny opór.

Nie wiemy w obecnej chwili, jakimi torami potoczy się dalej sprawa czeska, nie zlikwidowana bynajmniej przez współczesną, bezkrwawą bitwę dyplomatyczną pod Białą Górą. Natomiast nie zgrzeszymy, ani przeciw logice, ani intuicji historycznej, gdy postawimy tezę, że podobnie, jak tamta klęska husycka była wstępem do wojny trzydziestoletniej, obecna przegrana Czech jest jedynie prologiem doniosłych procesów historycznych.

Nie bawiąc się w zgadywanie, na drodze jakich faktów rozwijać się będą te procesy, już dziś nie trudno dojrzeć, że pójdą one w dwóch kierunkach: dalszej reorganizacji basenu naddunajskiego i aktualizacji problemów Europy wschodniej. Na osi obydwu kierunków znajduje się Polska, a jej sytuacja geopolityczna przesądza o przyszłym czynnym współudziale w międzynarodowej rozgrywce. Nie mamy żadnych kwalifikacji na państwo neutralne i na pewno w razie wojny nim nie będziemy.

Skoro tak, nie pozostaje nic innego, jak tylko możliwie ściśle przewidzieć teren przyszłego konfliktu i przygotować go do własnego zwycięstwa. Oto naczelna zasada strategii politycznej wobec zbliżającej się rozgrywki międzynarodowej, na razie zażegnanej i odroczonej.

II.

Sytuacja w Europie środkowej interesować nas musi przede wszystkim dlatego, że tam właśnie, a nie gdzie indziej poszukiwać musimy *naturalnych* sprzymierzeńców. Naturalnych. t. zn. takich, którzy koniunkturalnie mogą prowadzić politykę nawet wrogą Polsce, historycznie natomiast muszą bazować własny interes narodowy i państwowy na Polsce silnej i przez nikogo nie zwasalizowanej. Do takich sprzymierzeńców zaliczyć należy Węgry, Rumunię, ewentualnie jutrzejsze Czechy, niektóre państwa bałkańskie. Na północy w analogicznej wobec nas sytuacji znajdują się państwa bałtyckie. Pewne niezałatwione spory i stare uprzedzenia nie pozwalają, aby wymienione państwa utworzyły jeden potężny blok, oparty nie na mniej, lub bardziej koniunkturalnych paktach nieagresji i wojskowych przymierzach, ale na słusznym przeświadczeniu o konieczności konsolidowania się narodów słabszych, czy mniej liczebnych wobec grożącej agresji potężnego sąsiada. Te niezałatwione spory — to głównie rewizjonizm węgierski, który *w słusznej swojej części* powinien otrzymać zadośćuczynienie możliwie szybkie i radykalne.

Montowanie tej swoistej, obronnie pomyślanej „Mitteleuropy" zagrożonych narodów, łatwiejsze jest dziś, gdy dwa kolosy, niemiecki i rosyjski, mają ze sobą na pieńku, trudne w epoce nowego, bynajmniej nie tak niemożliwego, jak to się wielu wydaje, Rapalla, zupełnie łatwe, gdy układ rapalski przestanie być aktualny w tej skali co dotychczas, z tej prostej racji, że zabraknie drugiego kontrahenta. Powraca stara, jakże rozsądna, zasada: jeśli jest się za słabym, aby walczyć z dwoma przeciwnikami jednocześnie, należy przedtem pokonać jednego z nich, przy czym wybiera się zwykle słabszego. Tym słabszym jest Rosja Sowiecka.

Politycy, zasugerowani niebezpieczeństwem niemieckim, zamykają oczy na niebezpieczeństwo ze Wschodu. A tymczasem niebezpieczeństwo to nigdy zapewne nie było większe. Naiwni będą wskazywać na zaangażowanie się Sowietów na Dalekim Wschodzie, mówić o demoralizacji armii sowieckiej, podkreślać organizacyjny upadek Komunistycznej Partii Polski; wszystko to nie przekreśli faktu, że Polska jest dziś w najbardziej czułej opiece Kominternu, a smutny stan naszych stosunków z mniejszościami kresowymi ułatwia znakomicie gromadzenie palnego materiału.

Jeśli tu na łamach „Biuletynu" podkreśla się tylekroć kluczowe znaczenie kwestii ukraińskiej, jeśli ze wszystkich możliwych stron naświetla się zasadnicze argumenty, czyni się

to właśnie dlatego, że z niezałatwionym zagadnieniem tej wagi nie podobna zrealizować żadnego poważniejszego zadania.

Słuszna duma po sukcesie zaolzańskim i nastrój radosnego optymizmu, który jest konstruktywnym czynnikiem w życiu każdego narodu i znakomitym objawem jego fizycznego i duchowego zdrowia, nie powinien przecież przesłaniać nam tych zadań, o ileż cięższych i poważniejszych, niż dotychczas. Te bowiem próby, które według wszelkiego prawdopodobieństwa nadejdą niedługo, będą wymagały stokroć większego napięcia wszystkich sił duchowych i materialnych, niż w konflikcie z Czechosłowacją.

Penetracja imperialistyczna jakiegokolwiek państwa w Europie środkowej nie tylko nie jest nam obojętna, ale musi spotkać się na każdym odcinku z czynną naszą ingerencją, a, jeśli zajdzie tego potrzeba — i z przeciwdziałaniem. Każde przesunięcie sił w basenie naddunajskim odbija się automatycznie na naszej sytuacji ogólnopaństwowej; współzależność jest niezmiernie czuła, a jej rezultaty natychmiastowe. Na razie sytuacja uległa znacznej korekcie na naszą korzyść. Bastion sowiecko - rosyjski w Europie środkowej został mocno nadwątlony, tym samym penetracja sowiecka otrzymała potężny cios, który pozwala żywić nadzieje, że z czasem wpływy moskiewskie zostaną z tej części Europy wyeliminowane całkowicie. Nie znaczy to przecież, że niebezpieczeństwo agresji rosyjskiej przestaje istnieć. Przeciwnie, niebezpieczeństwo to może w stosunku do Polski nawet uintensywnić się, ponieważ utrata jednej bazy operacyjnej zmusza do szukania i wzmacniania innych baz. Jasnym jest, że taką bazę będą chciały Sowiety stworzyć na naszych kresach wschodnich.

Jedynym skutecznym remedium na dywersję sowiecką na kresach jest całkowita normalizacja stosunków polsko-ukraińskich, podobnie jak radykalnym środkiem przeciw epidemii jest ochronne szczepienie ludności. W danym wypadku rolę takiego szczepienia odgrywa właśnie utrzymanie narodowych dążeń ukraińskich w ramach państwowej lojalności przy uwzględnianiu tych ukraińskich postulatów, które są słuszne i skierowywaniu zaczepnego ostrza nacjonalistycznej dynamiki przeciw Rosji. W ten tylko sposób rozładujemy jedno niebezpieczeństwo przy jednoczesnym zaszachowaniu potężnego wroga jego własną bronią.

Kresy są dla nas bezsprzecznie głównym terenem starcia z imperialistyczną agresją rosyjską, która korzysta zawsze i wszędzie z każdego zaognienia i każdej nienormalnej sytuacji u swoich sąsiadów.

Tak właśnie powstaje cały łańcuch wzajemnych zależności. Umiejscowieni między na razie zneutralizowaną, ale zawsze co najmniej potencjalnie groźną Scyllą germańską i Charybdą rosyjską, nie będziemy mogli na serio rozpocząć naszej *uprzedzającej wypadki ofensywy* bez pozbycia się różnych achillesowych pięt, spośród których kwestia ukraińska jest najdrażliwszą.

Wyprawa kijowska, pomyślana właśnie jako ofensywa uprzedzająca, nie powiodła się między innymi i dlatego, że propaganda antypolska wykorzystała znakomicie sprowokowaną przez nas samych niechęć mas ukraińskich do Polski. Niestety, od osiemnastu lat napracowaliśmy się w pocie czoła nad pogłębieniem tej niechęci, która znów może się przeciw nam obrócić na wypadek poważniejszej rozgrywki.

Nie po raz pierwszy na łamach „Biuletynu" sprawa jest stawiana wyraźnie: w tej czy w innej formie czeka nas konflikt na Wschodzie Europy; *konflikt ten, w który będziemy wmieszani tak czy owak, rozstrzygnie na swoją korzyść strona umiejąca rozegrać i wygrać partię ukraińską.*

III.

Normalizacja stosunków polsko - ukraińskich może być rozpatrywana w podwójnym aspekcie: lokalnym, wewnętrznopaństwowym, i szerszym międzynarodowym. Rozpatrywana w tym pierwszym aspekcie legitymuje się mocnym argumentem, który powiada, że nigdzie i nigdy żadnemu państwu nie wyszło na dobre podtrzymywanie wewnętrznych antagonizmów narodowych. Cóż więc dopiero można o tem powiedzieć, gdy antagonizmy wewnętrzne stają się odskocznią dla interwencjonizmu zewnętrznego. Dzisiaj mylna polityka kresowa doprowadziła do powszechnej mobilizacji ukraińskiej, która na razie nie wyładowuje się w drastycznych formach, ale jest i trwa. Traktujemy nieliczne grupy nastawione pokojowo niemal jako zdrajców sprawy polskiej. A tymczasem likwidacja tego wewnętrznego frontu i skierowanie narodowej dynamiki ukraińskiej przeciw Rosji, czyli realizacja programu Piłsudskiego byłaby posunięciem tak prostym, że aż dla wielu niezrozumiałym [1]).

Wmówiono w opinię, że sprawa t. zw. „ukraińskiej" mniejszości jest zagadnieniem ściśle wewnętrznym i z Ukrainą właściwą bynajmniej się nie łączy. W parze z tym przekonaniem idzie wiara, mistyczna niemal, w nienaruszalność całości imperium rosyjskiego i naiwne wyobrażenie, że Rosja o ustroju zmienionym, nie komunistycznym, nie będzie żywiła żadnych agresywnych planów wobec Polski. Żadna jednak Rosja, ani biała, ani czerwona, ani jakakolwiek inna, nie myśli na serio o wyrzeczeniu się polskich kresów wschodnich, zamieszkałych przecież przez „ruskich", podobnie jak żadna Rosja nie pogodzi się z utratą „okupowanej" Besarabii i zakorkowaniem „okna do Europy" przez państwa bałtyckie.

Agresja rosyjska jest dla nas niebezpieczniejsza od niemieckiej, ponieważ opiera się na pretensjach do ziem, gdzie żywioł polski jest słabszy. W tych warunkach koniecznością jest pozyskanie dla antyrosyjskiej polityki polskiej ukraińskiej mniejszości i skierowanie jej dynamicznych sił w łożysko naszej racji stanu. Bez jakiej takiej normalizacji stosunków jest to zbyt trudne.

Jeśli chcemy wygrać atut ukraiński dla Polski, musimy stworzyć takie warunki współżycia, w których mogłyby powstać i rozwinąć się legiony ukraińskie, ożywione duchem wyprawy kijowskiej [2]). To byłaby jedyna recepta przeciwdzia-

---

[1]) Jestem przekonany, że stosunek społeczeństwa polskiego w swojej masie do kwestii ukraińskiej wynika głównie z dezorientacji, stale pogłębianej i podtrzymywanej. Politykierzy są niepoprawni i wykazują niejednokrotnie taką ignorancję, że ręce opadają bezsilnie. Oni też ponoszą winę za mylne informowanie o sprawach ukraińskich. Propaganda normalizacyjna i uczciwa informacja w ogóle do społeczeństwa nie dociera.

Ukrainofobia tłumaczy się jeszcze i tym, że przeciętny Polak widzi w ukrainizmie przyszłego agresora ziem południowo-wschodnich, nie zdając sobie sprawy, że ta sama Rosja, którą woli od Ukrainy, nie tylko nie wyrzekła się Polesia, Wołynia, a nawet Lwowa, ale bezustannie pracuje nad ich oderwaniem przy pomocy swoich agentur. Nieuczciwa informacja prasy i tu święci swoje smutne sukcesy. Tak np. z wywrotową działalnością K. P. Z. U. czytelnik obciąża wyłącznie konto ukraińskie, nie orientując się, że jest to zwykła agentura imperializmu rosyjskiego, ukryta pod ideologiczną maseczką. W ten sposób zjawiska, które powinny pogłębiać rusofobię, pogłębiają ukrainofobię, a tym samym utrwalają społeczeństwo w zgubnym rusofiliźmie.

[2]) Toteż myli się p. Dunin-Borkowski, gdy, omawiając „Problem kordonu sokalskiego" twierdzi, że utrzymywanie ludności ukraińskiej w stanie pogotowia wojennego wobec Rosji Sowieckiej jest „koncepcją w swoich dalszych skutkach ujemną". Po pierwsze: utrzymywanie takiego pogotowia nie musi pociągać za sobą „rezygnacji z wszelkich praw na rzecz koncepcji wojennej"; po drugie: byłoby to jednak posunięcie w znacznym stopniu paraliżujące kresową nacjonalkomunę. Oczywiście, wymagałoby ono konkretnych form organizacyjnych, oraz koordynacji polityki wszystkich władz państwowych. Dlatego też argumenty, zaczerpnięte z dziesięciolecia rządów wołyńskich wojewody Józewskiego trafiają w próżnię, ponieważ koordynacji tej nie było, a sam wojewoda w ostatnich zwłaszcza latach posiadał zaledwie pozory istotnej władzy.

łająca jakiemuś przyszłemu Mikołajowi Mikołajewiczowi, który zechce mobilizować Ukraińców przeciw nam pod znakiem miecza spod Korsunia i Batoha, tak, jak usiłował w swoim czasie mobilizować Polaków przeciw Niemcom pod znakiem miecza spod Grunwaldu.

IV.

Od Berchtesgaden do Kijowa daleko, jeśli mierzyć odległość w kilometrach, blisko, jeśli przyjrzeć się tempu wydarzeń. Likwidacja ostateczna konfliktu środnioeuropejskiego przyniesie zamiast uspokojenia nowy konflikt, tym razem już wschodnioeuropejski. Namiętny antyniemiecki kurs rosyjskiej prasy emigracyjnej z „Paslednimi Nowostiami" na czele wskazuje wyraźnie na zaniepokojenie zdradzane przez wszystkich, komu na sercu leży „jedinaja, niedielimaja".

W świetle tych stwierdzeń wyraźna łączność między rozgrywającymi się wydarzeniami, a kwestią ukraińską uwypukla się z całą wyrazistością. Konflikt obecny nie przyniósł żadnych istotnych rewelacyj, podobnie artykuł niniejszy nie zawiera żadnych nowych myśli, czy ujęć, które by nie były dobrze znane czytelnikom „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego". Ale zasadnicze tezy „Biuletynu" nie tylko znalazły w wypadkach czechosłowackich całkowite potwierdzenie. Wypadki te, zbliżające niezmiernie teren konfliktu do naszych granic, są, być może, ostatecznym ostrzeżeniem przed dotychczasowym stosunkiem do sprawy ukraińskiej. Fakty polityczne uzupełniają w najbardziej wymowny sposób to wszystko, o czym w „Biuletynie" od lat pisze się i powtarza po stokroć, ilustrując drastycznie wszystkie nasze przewidywania. *Czas ostateczny, aby skorzystać z tego, że w obecnej fazie historia jest wciąż jeszcze in statu nascendi i że ten jej proces, którego widzami jesteśmy, niestety, w większym stopniu, niż współtwórcami, nie zastygł i nie skrystalizował się jeszcze w kształt najmniej dla nas pożądany.*

A. Jaskowski

Taktyka Kominternu

Sposoby realizacji programu Kominternu ujęte są w ścisłe i wyczerpujące instrukcje. Mogą one dać zwięzły obraz taktyki agentów Kominternu poza granicami ZSSR. Akcja ta jest wyjątkowo giętka i elastyczna, przystosowana indywidualnie prawie do każdego kraju i każdej narodowości świata w zależności od ich gospodarczo - ekonomicznych i socjalnych warunków, w jakich się znajdują.

Giętkość akcji Kominternu podyktowała konieczność zasadniczej zmiany jego taktyki w 1935 r. Bowiem poprzednie 16-to letnie doświadczenie wykazało nieracjonalność postępowania w pracy wywrotowej zaleconej przez 1-sze sześć kongresów. Uzyskane doświadczenia wykazały, że niezależnie od specyficznych cech poszczególnych krajów, istnieje jedna wspólna przyczyna, dla której akcja wywrotowa Kominternu nie odnosiła powodzenia. Przyczyną tą była niepopularność haseł komunistycznych wśród podstawowej masy ludności świata — włościan i robotników. Szczególnie bolesnym dla kierowników Kominternu okazał się fakt, że hasła komunistyczne są wyjątkowo niepopularne wśród proletariatu fabrycznego Europy Zachodniej, na współpracy z którym kierownikom Kominternu zależy w wysokim stopniu[1]).

Była to jednak jedna z przyczyn zmiany taktyki. Pozostałe przyczyny odegrały niemniej ważną rolę w postanawianiu zmiany sposobów pracy rozkładowej.

Przyczyny te dają się ująć w następujące 3 punkty:

1. Konieczność zbudowania na terenie ZSSR teorii „socjalizmu w jednym kraju", co zostało podyktowane tym, że wszechświatowa rewolucja nie nadchodziła, co z kolei wywołało konieczność zaniechania w praktyce teorii „zasypiania" państwa i podniesienia instytucji państwa do ostatecznych górnych granic a także rozbudowanie jego potęgi militarnej.

2. Drugą przyczyną było powstanie państw totalnych i faszystowskich, jako reakcja przeciw działalności rozkładowej Kominternu (Niemcy, Włochy) a także dający się zauważyć ogólny upadek demokratyzmu i parlamentaryzmu, jako systemów najbardziej podatnych w stosunku do pozornie prostych lecz fałszywych formułek marksizmu oraz powszechne dążenie do dyktatury.

3. Wreszcie ostatnią i bodaj najważniejszą przyczyną była konieczność upozorowania na terenie ZSSR najbardziej liberalnego i wolnościowego ustroju, którego konstytucja miała być pomostem służącym do nawiązania jak najbardziej ścisłego kontaktu z czołowymi demokracjami świata, do prześlizgnięcia się w ich szeregi i rozsadzenia ich od wewnątrz.

Do tej pracy poprzedni system tajnego separatyzmu partii komunistycznych poszczególnych państw, nie nadawał się zupełnie. Toteż na VII kongresie Kominternu zostały wypracowane nowe tezy, które, ze względu na ich aktualność, rozpatrzymy bardziej szczegółowo.

Nowy system pracy rozkładowej polega na aliansie akcji Kominternu ze wszystkimi ugrupowaniami opozycyjnymi lewicy. Sekcje te (partii komunistycznych poszczególnych państw) otrzymały instrukcje przesiąkania we wszystkie partie lewicowe drogą nawet chwilowych ustępstw politycznych i odstępstw od ideologii komunistycznej[2]).

A więc partie komunistyczne, zależnie od okoliczności, muszą współdziałać, łączyć się i równocześnie wkradać się w: 1) miejscowe zrzeszenia komunizujące, 2) radykalno - socjalistyczne partie, zbliżone do partii komunistycznych, 3) partie demokratyczne, 4) niektóre partie liberalne, 5) zrzeszenia antymilitarystyczne, 6) niektóre koła chrześcijańsko - sentymentalne, 7) szeregi Ligi Praw Człowieka.

W tej pracy rozkładowej Komintern pozostawił bez zmian ogólny jej podział w dwóch etapach: 1. Przygotowanie psychiczne przejścia od kapitalizmu do socjalizmu i dyktatury

---

[1]) Statystyki dowodzą, że proletariat Europy Zachodniej nie jest komunistyczny. W 1923 — 1924 r. 25 państw europejskich liczyło 476 milionów ludności. 208 milionów byli to ludzie „gospodarczo niezależni". Z tej grupy 18,5 miliona należało do II międzynarodówki, 5⅓ miliona należało do III międzynarodówki, mniej niż jeden milion należało do ugrupowań anarchistycznych a 10 milionów trzymało się zdala od wszelkiego ruchu rewolucyjnego.

Innymi słowy, masę rewolucyjnego proletariatu w Europie tworzyło 24 do 25 milionów ludzi, czyli około 12% gospodarczo samodzielnej ludności. Zorganizowani w związki politycznosocjalne przedstawiają zatem mniejszość a znów mniejszość w tej mniejszości tworzą komuniści.

[2]) W tej pracy komuniści mają doskonałą praktykę w postaci powolnego skomunizowania składu osobowego Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w Piotrogrodzie w czasie od przewrotu lutowego do przewrotu październikowego 1917 r.

proletariatu. 2. Wykonanie zamachu drogą wystąpienia zbrojnego [3]).

Faza ta w planach Kominternu traktowana jest jako rzecz podstawowa. Wywołanie rewolucji nie przedstawia wielkiej trudności, jeśli przygotowanie będzie wykonane należycie. Wszelkie dążności do wywołania rewolucji bez należytego przygotowania są narażone na niepowodzenie.

W pierwszej fazie należy więc: 1. Przygotować klasę robotniczą przez intensywną propagandę, posługując się w tym celu prasą periodyczną, odczytami, broszurami, szkołą, kursami propagandy. 2. Organizować bojówki komunistyczne, zakładać tajne komórki w administracji, kolejach żelaznych, pocztach, telegrafach i telefonach; w organach służby publicznej, przemysłu, prasy a przede wszystkim w organach policji i marynarce, by móc w chwili wybuchu rewolucji sparaliżować wszystkie te organizacje i zużytkować je do wyłącznego wykorzystania przez komunistów.

Wytyczne ideologiczne, na których podstawie partie komunistyczne poszczególnych państw pracowały odrębnie, na ogół pozostały bez zmiany. Wytyczne te są ujęte w następujące punkty:

1. Program komunizmu jest dogmatem, strategia zaś winna się dostosowywać do warunków i może ulegać zmianie.
2. Do wielkiego celu: zwycięstwa proletariatu — należy dążyć etapami; wszelkie okazje życia codziennego powinny być wykorzystywane.
3. Największym wrogiem rewolucji proletariatu jest „ewolucja" i „reforma", a więc oparcie socjalizmu na porządku wewnętrznym i państwie (II międzynarodówka).
4. Celem proletariatu jest walka z burżuazją, wszelkie środki w walce z nią są dobre, lecz najpewniejszą drogą jest rewolucja; burżuazja po zwycięstwie jest skazana na zagładę; walka z nią musi być prowadzona do ostatka, wszelkie kompromisy są wykluczone.
5. Praworządność dla komunistów nie istnieje; komunista nie powinien zwracać uwagi na prawa kraju w którym zamieszkuje.
6. Komunizm neguje pojęcie ojczyzny. Komunista w wojnie czy też w pokoju jest internacjonalistą bez ojczyzny.
7. Komunista nie potrzebuje zawsze staczać otwartej walki z wrogiem klasowym, lecz może pozyskiwać zaufanie, ażeby pracę rozkładową prowadzić od wewnątrz.
8. Komunista powinien dążyć do opanowania mas proletariatu, potrzebnych do osiągnięcia ostatecznego celu.
9. Dążeniem ostatecznym jest dyktatura proletariatu i skomunizowanie świata. Jednak komunista może posiadać chwilowo i inny program, który by pozwolił mu zdobyć zwolenników i wykorzystać ich dla celów rewolucji.
10. Poza programem maksymalnym (rewolucja), komuniści, muszą wysuwać programy minimalne, do których mogłyby się przystosować poszczególne partie, a przynajmniej z nimi sympatyzować. A więc dla socjal-demokracji można ofiarować marksizm, walkę klasową, oraz nacjonalizację niektórych przemysłów; demokratom — władzę demokracji, radykałom — walkę z klerem i rozdział szkoły od państwa, liberałom — walkę o swobodę obywatelską, religijnie nastrojonym ludziom — miłość bliźniego, ateistom — teorię materialistyczną zależnie od okoliczności, monarchistom — dyktaturę, mniejszościom narodowym — samorząd, autonomię, wyzwolenie, niepodległość lub własną państwowość.
11. Komunista, będąc obywatelem danego państwa, jest przede wszystkim członkiem partii komunistycznej i posiada obowiązek dopuszczania się zdrady stanu na korzyść Kominternu. Komuniści odrzucając legalność wszelkich burżuazyjnych urządzeń, jednocześnie starają się zostać wybranymi do parlamentów i zarządów komunalnych, ażeby przeprowadzić w nich pracę destrukcyjną od wewnątrz.
12. Dla swej pracy destrukcyjnej każda partia komunistyczna, winna posiadać: a) dobrze wyćwiczone i uświadomione kadry partyjne, b) aktywny system otwartych i tajnych organizacji pomocniczych.
    Najlepszym źródłem dla kadr są fabryki; z tysięcy robotników fabrycznych komuniści powinni potrafić wybrać odpowiedni element i powierzyć mu odpowiedzialne placówki.
13. Nawet w tych państwach (Francja), gdzie istnienie partii komunistycznych jest dozwolone, stwarzane są równolegle tajne organizacje dla prowadzenia roboty nielegalnej, które mogłyby również objąć agondy partyjne na wypadek ich rozwiązania.
14. Partie komunistyczne powinny utrzymywać stały kontakt z masami, w tym celu stwarzają tajne zakonspirowane komunistyczne komórki wśród związków zawodowych, przygotowują organy naczelne dla tajnej służby łączności i własnej pracy, ażeby zapewnić ich funkcjonowanie w sposób nielegalny. W akcji tej wysuwają następujące postulaty: I. rozpoczynać od małych stowarzyszeń, II. zadawalać się małymi składkami i tajnymi regularnymi zebraniami, III. rozszerzać sieć komórek komunistycznych, IV. wstępować do związków faszystowskich dla ich dezorganizacji, V. urządzać strajki, VI. powodować ruchy zbrojne, VII. nie wydawać kart członkowskich, VIII. nie zniechęcać się chwilowym niepowodzeniem, IX. najgłówniejszą uwagę skierować na proletariat robotniczy.

Ostatni punkt wymaga pewnego wyjaśnienia.

Do robotnika trafić można w fabryce, w związkach zawodowych, wreszcie w pokrewnych organizacjach. Najlepszym terenem działania dla komunistów to fabryka, gdzie różnice klasowe występują szczególnie ostro i gdzie można koncentrować główną akcję wywrotową. Podobną akcję należy prowadzić w związkach zawodowych. Poza tym, zależnie od okoliczności i stopnia rozwoju akcji komunistycznej, należy organizować związki zawodowe dwóch typów: 1. Rewolucyjne związki zawodowe, opozycyjne, rekrutujące się z komunizujących mniejszości i niekomunistycznych związków zawodowych (takie związki znajdują się w Anglii, Austrii, Norwegii, Francji). 2. Czerwone związki zawodowe, które podlegają bezpośrednio Kominternowi (głównie we Francji).

Jak wynika z poprzedniego rozdziału, właściwe urobienie polega na organizacyjnym przygotowaniu rozpętania rewolucji w myśl słów Lenina: „Nie lud przygotowuje rewolucję, lecz lud należy przygotować do rewolucji".

Najlepszą drogą do kształcenia mas robotniczych mają być strajki wymierzone nie tylko przeciw właścicielom środków produkcji, lecz również przeciw socjalistom z II międzynarodówki. Sens tych ostatnich polega na proteście przeciw wszelkim reformom skierowanym ku ulepszeniu bytu proletariatu.

Strajki potrzebne są, gdyż tą drogą robotnicy mają możność ćwiczyć się w akcji zbiorowej oraz brać udział w pracach organizacyjnych, zaś komuniści wprawiają się w dowodzeniu masami proletariatu. Poza tym Komintern żąda, ażeby strajki nosiły charakter polityczny, gdyż tylko takie mogą się powiększyć w zbrojny ruch, bowiem żądania gospodarcze mogą być łatwiej zaspakajane.

---

[3]) Podczas wystąpienia zbrojnego administracja ma pozostać nietknięta. Każdy urząd administracyjny ma być zastąpiony przez istniejącą w tym urzędzie komórkę komunistyczną, która ma natychmiast objąć władzę.

Początkiem tego muszą być zwykłe demonstracje uliczne proletariatu. Ulica jest jakby pierwszą twierdzą do zdobycia, a barykady ośrodkiem do zwycięstwa. Specjalnie bezrobotni są podatnym elementem do walki czynnej, zwłaszcza że nie trzeba ich z fabryk wyprowadzać, bo znajdują się stale na ulicy, demonstracje uliczne posiadają dla komunistów wielorakie znaczenie: 1. Dodają odwagi masom. 2. Łączą razem robotników z różnych fabryk. 3. Stwarzają braterstwo między strajkującymi robotnikami a niezorganizowanymi masami proletariatu. 4. Ułatwiają propagandę komunistyczną. 5. Uczą masy zdobywać ulice. 6. Stają się jakby generalną próbą zbrojnego powstania.

Zależnie od okoliczności, komuniści dążą bądź do miejscowych strajków, bądź do strajku generalnego, obejmującego całokształt życia państwowego, bądź też do powstania zbrojnego. Zasady takiego powstania najlepiej określił sam Lenin w 1917 r.:

a) nie należy porywać się do broni, o ile się nie posiada pewności doprowadzenia walki do końca,
b) należy posiadać w decydującym momencie siły przeważające,
c) nie należy wypuszczać z ręki inicjatywy walki,
d) przed rozstrzygającą walką, należy dążyć do drobniejszych zwycięstw, ażeby podtrzymać masy na duchu.

Zdobycie sympatii klasy średniej jest niezmiernie trudne dla Kominternu, bo klasie tej niewiele może on obiecać. Tym niemniej Komintern nie rezygnuje z pozyskania choćby części stanu średniego. W tym celu został wypracowany plan działania, obejmujący tworzenie komisji dla pozyskania warstw średnich przez wykazywanie szkód, które im przysparza ustrój kapitalistyczny i imperialistyczny.

Natomiast w stosunku do włościaństwa program Kominternu jest bardzo obszerny. Niecałe jednak włościaństwo jest dogodnym terenem dla propagandy komunizmu a jedynie małorolni i proletariat wiejski. Na te grupy położony jest specjalny nacisk. Komunistom chodzi przede wszystkim o zwrócenie nienawiści tego odłamu włościaństwa w pierwszym rzędzie przeciw właścicielom ziemskim, a następnie przeciw zamożnejszym włościanom.

Stwarzane są „Międzynarodowe rady włościańskie" podległe Kominternowi. Głównym zadaniem tych rad jest rewolucjonizowanie włościaństwa, nastrajaniem go przeciwko płaceniu podatków, przeciw administracji, inteligencji, wojska, policji itd. Poza tym rady zwalczają, wszelkie inne organizacje, które pracują dla poprawy bytu ludności rolniczej.

Dla ułatwienia sobie zwycięstwa — szczując chłopów na inteligencję, Komintern postawił sobie za zadanie skomunizowanie tej inteligencji.

Celom tym służą rozmaite pomocnicze „międzynarodówki" pracujące pod egidą Kominternu a prześladujące pozornie rozmaite cele idealistyczne [3]).

W swej pracy propagandowej, komuniści opierają się między innymi na następujących czynnikach: na najbardziej zachowawczym pod względem instytnktu odłamie społeczeństwa, dzieciach, na elemencie najwięcej zdolnym do porywów i entuzjazmu — młodzieży, oraz na kobietach. Kobiety są trudniejszym elmentem do skomunizowania niż mężczyźni.

Dzieci przedstawiają dla komunistów ważny teren działania, gdyż z nich mają się rekrutować przyszłe pokolenia komunistów. Pierwszym zadaniem komunisty to wykorzenienie z dzieci wszelkich uczuć religijnych, patriotycznych, rodzinnych i pojęcie ojczyzny. Do tego służyć mają czerwone organizacje: nauczycielskie, rodziców i samych uczniów [5]).

[3]) 1. W. O. K. S. (Wsiezojuznoje Obszczestwo dla Kulturalnoj Swiazi z Zapadom), 2. Międzynarodówka pracowników oświatowych, 3. Międzynarodowa Federacja Esperantystów, 4. Międzynarodówka Wolnomyślicieli.

[5]) Obecnie istnieją następujące organizacje międzynarodowe, działające na terenie nauczycielstwa i mające znaczny wpływ:
1. Federacja Międzynarodowa Związków nauczycielskich F. I. A. I. (Londyn, Paryż).
2. Federacja Międzynarodowa Nauczycieli Szkół Średnich (Paryż).
3. Federacja Światowa Związków Nauczycieli (San Francisko).
4. Międzynarodówka pracowników Oświatowych I. T. E. (Paryż — Internationale des Travaileurs de l'Enzeignement I. T. E.).

Są to organizacje nie tyle zawodowe, ile polityczne. Dowodów ku temu jest aż nadto dużo, przytoczymy jedynie najważniesjze:

I. T. E. najważniejsza z tych organizacji jest filią francuskiej sekcji Profinternu (Czerwonych Związków Zawodowych). Dobitnym stwierdzeniem ideologii I. T. E. są jej biuletyny; np. biuletyn z listopada 1931 r. mówi: „Nauczyciele wszystkich krajów, pracownicy oświaty i nauki wszystkich ras i zabarwień, usłuchajcie naszego apelu!

„Łączcie się z pionierami oświaty i kultury Z. S. S. R., który jest kolebką nowego człowieczeństwa. Nauczyciele świata kapitalistycznego, wstępujcie do szeregów!"

Statut I. T. E. mówi: Walka nauczycieli nie może być prowadzona tylko w celu zdobycia lepszych warunków ekonomicznych i zawodowych. Mają oni walczyć w szkole z wpływami kapitalistycznymi, przede wszystkim z gloryfikowaniem szowinistycznym i imperialistycznym wojny, z klerykalizmem w szkole oraz walczyć o solidarność mas robotniczych.

I. T. E. słucha we wszystkim dyrektyw Kominternu za pośrednictwem Międzynarodowych Związków Zawodowych (Profinternu), lub też bezpośrednio popierając ateizm, propagując pacyfizm, wydając biuletyn miesięczny w kilku językach, biuletyn prasowy i miesięcznik „Pedagogie Sovietique", organizując kursy pod nazwą „Międzynarodowej Szkoły Przodowników Oświaty".

Według jednego z ostatnich biuletynów, I. T. E. przyczynił się do osiągnięcia następujących wyników w ciągu ostatnich 3 lat:
1. Strajk z okupacją szkół w Warszawie, jako protest przeciw wykluczeniom w 1934 r.
2. Strajk antyfaszystowski nauczycielstwa we Francji 12 lutego 1934 r.
3. Ruch strajkowy w Irlandii.
4. Strajk nauczycieli przeciw obniżeniu płacy w Salonikach.

Obecnie we Francji 65.00 nauczycieli jest uczniami I. T. E. i bezinteresownymi wykonawcami jej rozkazów.

Niezależnie od akcji I. T. E., która jest bodaj najgłówniejszą filią Kominternu w dziedzinie pracy rozkładowej wśród nauczycielstwa i pracowników oświatowych, ten ostatni oddziaływa bezpośrednio na nauczycielstwo różnych krajów. Weźmy dla przykładu Polskę.

K. P. P. wydał w październiku 1937 r. odezwę w obronie zawieszonego zarządu Z. N. P. Odezwa brzmiała:

„...wzywamy Was Towarzysze i obywatele — stańcie w obronie Z. N. P."

„...my komuniści dążymy — oczywista rzecz — do rozszerzenia naszych wpływów... i wśród nauczycieli...

Strajk powszechny — oto jedyna w tej chwili broń, dla wyrwania Z. N. P. z łap fałszywych okupantów.

...Natychmiast przywróćcie do praw Zarząd Główny Z. N. P.
Niech żyje zjednoczenie ruchu zawodowego!
Niech żyje demokratyczny front ludowy!"

Następnymi dowodami wpływów Kominternu na ZNP. są:
1. Z. N. P. zorganizował strajk nauczycieli, jako akt sprzeciwu przeciwko mianowaniu kuratora p. Musioła.
2. Z. N. P. zorganizował uliczne manifestacje przeciwko rządowi, charakteryzując ustanowienie kuratora, jako „zamach na Z. N. P.", zaś posunięcie rządu jako akcję „organizacji faszystowskiej", która pod płaszczykiem legalności zarządzeń władz państwowych, usiłuje zawładnąć Z. N. P. i jego majątkiem.
3. W łonie Z. N. P. został utworzony komitet strajkowy, który wydaje biuletyn, nawoływujący nauczycielstwo do oporu wobec zarządzeń rządowego kuratora, mianowanego przez M. W. R. i O. P.
4. Komitet strajkowy Z. N. P. porozumiewał się z organizacjami politycznymi oraz z Z. Z. Z. w sprawie zorganizowania strajku powszechnego.
5. Członkowie Z. N. P. usuwali uczących się ze szkół w czasie strajku wciągając gwałtem dzieci do akcji strajkowej.

Propaganda wśród dzieci prowadzona jest w szkołach, fabrykach, stowarzyszeniach sportowych, wreszcie w specjalnie w tym celu powołanych organizacjach jak „Młodzi pionierzy" itd.

W stosunku do kobiet Komintern działa przez pryzmat problemu zarobków, próżności rozpolitykowanych kobiet, ich chciwości, a także ich wstrętu do wojny. Najlepszym terenem dla tej propagandy jest znów fabryka. Komuniści starają się wciągnąć kobiety do pracy partyjnej, np. przez wybieranie ich na delegatki, grają na ich instynktach antywojennych, wykorzystują je przy demonstracjach, szeregując je w pierwszych szeregach itd.

To wszystko dotychczas powiedziane o programie Kominternu, stosuje się i do kolonii, gdzie Komintern prowadzi walkę niemniej intensywną. Przychodzi tu tym łatwiej, gdyż ma do czynienia z mało cywilizowanymi plemionami. O ile w państwach cywilizowanych komuniści dążą do wyeliminowania wszelkiego pojęcia o ojczyźnie, o tyle w koloniach wręcz przeciwnie, pobudzają narodowe uczucia tubylców, ażeby wyzwolić ich spod uciemiężenia najeźdźców. Komunizując masy kolorowe, Komintern przedstawia im następujący program: 1) podział plantacji między robotników, 2) anulowanie długów, 3) wprowadzenie 8-mio godzinnego dnia pracy, 4) konfiskata zagranicznych przedsiębiorstw, 5) zaprowadzenie systemu sowieckiego, 6) utworzenie armii włościan i robotników.

Postulaty te są giętkie i są przystosowane stosownie do lokalnych warunków ekonomiczno - gospodarczych i socjalnych.

Szczególnie zaciętą walkę prowadzi Komintern w koloniach z misjonarzami, których przedstawiają jako ostoje imperializmu i niewolnictwa.

Z prasy sowieckiej

Nastroje partyjne. W ostatnich numerach *Prawdy* moskiewskiej, poza charakterystycznym milczeniem w sprawach czechosłowackich, zwracają na siebie uwagę artykuły i wzmianki poświęcone bolączkom życia wewnętrzno-partyjnego.

Pod tytułem „Lekceważący stosunek do losu członka partii" czytamy:

> Komunista Zimin zgubił swą legitymację. Organizacja, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, ukarała tow. Zimina za to przestępstwo *(prostupok)* naganą.
>
> Lecz Dubowski komitet rejonowy WKP(b) skasował wyrok powyższy i skazał komunistę jak najsurowiej — usunął go z partii. Za co?
>
> — Ojciec jego, to były *kułak*, znajdujący się obecnie na zesłaniu — tajemniczo zawiadomił sekretarz part. komitetu.
>
> A więc komitet jak gdyby czekał tylko na okazję, ażeby się pozbyć kułackiego syna? Nic podobnego. Sekretarz po prostu był źle poinformowany. Kiedy sprawdzono fakty, wyjaśniło się, że ojciec Zimina dawno zmarł i że chodziło o ojczyma. Ale i ten ojczym wcale się nie znajduje na zesłaniu, tylko pracuje w kołchozie „Dobrowolec", oddalonym o 30 kilometrów od centrum rejonowego.
>
> Zupełną nowością dla sekretarza rejonowego komitetu partyjnego była także okoliczność, iż tow. Zimin od roku 1918 aż do 1922 walczył na frontach wojny domowej i był uczestnikiem obrony Carycyna (obecnie — *Stalingradu — Red.)*.
>
> W ten oto sposób *rajkom* Dubowski okręgu Stalingradzkiego popełnia stare błędy: ogólnie, „na wszelki wypadek", opierając się na nieścisłych danych, wyrzuca z partii komunistów, dla których, jak mówi tow. Stalin, „przebywanie w partii lub usunięcie z partii — to kwestia życia lub śmierci".
>
> *Rajkom* w ten sam sposób usunął z partii tow. Griwina... tow. Golewa... i in.
>
> *(Prawda*, dn. 28.IX. rb.).

Że powyższe przykłady „lekceważącego stosunku do losów członków partii" nie są odosobnione, lecz, przeciwnie, mają charakter pewnego procesu wewnętrzno - partyjnego, świadczą coraz nowe artykuły w rodzaju zacytowanego.

Oto co pisze (jako list do redakcji) komunista I. Bohdanis z Krymu, posiadacz biletu partyjnego Nr 940356.

> Byłem dawniej „bezprizornym". Od szóstego roku życia, będąc sierotą, długo chodziłem po miastach południowych. Władze sowieckie znalazły mnie na ulicy i dały pomoc. Od r. 1927 zacząłem pracować na fabryce samochodów. Z czasem zostałem wykwalifikowanym szoferem, później szoferem pierwszej klasy, wreszcie jednym z pierwszych szoferów - stachanowców na Krymie.
>
> Pracowałem uczciwie, z oddaniem służyłem matce-ojczyźnie, partii komunistycznej. W r. 1928 zostałem przyjęty do komsomołu a w dwa lata później — do partii. Kilka razy byłem premiowany za doskonałą pracę.
>
> Jako dobry stachanowiec, w roku zeszłym mianowany zostałem naczelnikiem auto-parku. Po kilku miesiącach objąłem stanowisko dyrektora symferopolskiej bazy auto-trustu...
>
> Ale komitet partyjny nagle otrzymał doniesienie od dwóch szoferów, iż jestem... kontrrewolucjonistą.
>
> Zamiast tego, ażeby zbadać sprawę jak należy, wyjaśnić, kto donosi i dlaczego, sekretarz komitetu partyjnego, Iwanin, natychmiast wydalił mnie z komitetu partyjnego i, na podstawie plotek, namówił komitet, ażeby mnie usunięto z partii.
>
> Ale usunięcie z partii — to jeszcze nie wszystko. Komitet zawiadomił prokuraturę, iż jestem *wrogiem narodu*. Niestety, prokuratura także nie uważała za potrzebne zbadać materiały i na wszelki wypadek (sic! — *Red.)* mnie zaaresztowała.
>
> Bardzo mi było ciężko, lecz nie traciłem wiary, że prawda zwycięży...
>
> Po siedmiu (sic! — *Red.)* miesiącach więzienia zwolniono mnie. Prokurator, tow. Fieaktistow, oznajmił mi: „Jesteście całkowicie zrehabilitowani". Z miejsca przywrócono mi prawa członka partii.
>
> *Dziwnego w tym wszystkim nie ma nic* (podkreślenie nasze — *Red.)*. Lecz co jest naprawdę dziwne, to to, że winni obmowy dotychczas nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Do dziś dnia mają się całkiem dobrze. Iwanin na skutek mojej sprawy nawet zrobił karierę i obecnie jest dyrektorem bazy auto-trustu... Obaj szoferzy, co to podpisali donos, mianowani zostali mechanikami...
>
> Tak się mają sprawy. Chodzę więc do miejskiego part - komitetu symferopolskiego, przypominam... lecz

sekretarz komitetu, tow. Margulis, tylko wciąż obiecuje... Co się zaś tyczy Iwanina, to Margulis powiedział mi prosto: — I czego ty od niego chcesz? Przecież to człowiek niemądry (*niedalokij*) — czy warto z nim zaczynać?

(*Prawda*, dn. 29.IX. rb.).

Jasna rzecz — stuprocentowy proletariusz z pochodzenia, komunista urodzony, były *biezprizornyj* i były dyrektor, bądź co bądź, trustu autamobilowego, po siedmiumiesięcznym więzieniu, jest obecnie bezrobotnym i „wykończonym", widocznie, na zawsze.

Jednak te „natychmiastowe" usuwania z partii, te aresztowania komunistów „na wszelki wypadek" i temu podobne przykłady „lekceważenia losu" członków partii — nie świadczą bynajmniej o normalnym życiu arystokracji sowieckiej.

Z całą pewnością można stwierdzić, że są to oznaki nie tylko procesów „dekompozycji" wewnętrzno - partyjnej, lecz także przejawów nerwowości i paniki, ogarniających niegdyś „żelazną" organizację Lenina-Stalina.

To nie RSFSR, lecz USSR. Pan Pawlenko, mimo nazwiska ukraińskiego, to jeden z najbardziej (po Tołstoju i Szołochowie) reprezentacyjny obecnie pisarz moskiewski. Drukuje w *Prawdzie* swe reportaże podróżnicze.

Jak przystało na dygnitarza literackiego, Pawlenko podróżuje własnym autem. Udaje się z Moskwy w kierunku błogosławionego Krymu, gdzie, widocznie, ma odpocząć po trudach.

Reportaże Pawlenki, rzecz jasna, odznaczają się stylem patetyczno - apologetycznym gdy pisze o „naszej wielkiej Ojczyźnie", toteż daremnie w nich szukać „autentyzmu".

A jednak, po przejeździe przez granicę RSFSR, o czym renegat pisze nie bez wzruszenia („za Kurskiem od razu odczuwa się bliskość Ukrainy: pejzaż stepowy, mało lasu, białe domki, pierwsze wiatraki i pierwsze topole"), a znalazłszy się na terenie Ukrainy dostojnik literacki spotkał zjawiska tak rażące, że pisząc o nich nie mógł odpowiednio reportaż wystylizować i ukryć te zjawiska przed czytelnikiem.

Maszyna wjechała do Dnipropetrowska... Nie wszystko, niestety, jest ładne i wygodne w Dnipropetrowsku. Mowa o tym, jak to miasto spotyka przyjezdnych. Otóż: prawo do zameldowania się w hotelach mają wyłącznie osoby (urzędowo) *delegowane*. Jeżeli nie jesteście delegowanym, biuro przydziału (pokojów) Wam pomieszczenia nie wyznaczy, lecz skieruje Was do biura adresowego. Tam człowiek w uniformie milicjanta przejawi niczym niepowstrzymaną ciekawość: *po co, do kogo i na jak długo przyjechaliście.*

U Was może się wydarzyć katastrofa, wielkie nieszczęście lub szczęście, gwoli którego Wyście pędzili, lecz jeżeli nie posiadacie odpowiednich papierów — nie będziecie mogli przebywać w pięknym mieście Dnipropetrowsku. Człowiek podróżujący — z pokorą przedstawiłem swe dokumenty surowej urzędniczce, głównodowodzącej w biurze przydzielania pokojów hotelowych. W dokumentach stało, że jadę autem według marszruty Moskwa — Krym.

— Nie, to nie tutaj, powiedziała obywatelka, zwracając mój mandat (sic! — *Red.).*

— Tak jest, jestem rzeczywiście tylko przejazdem, przenocuję i dalej...

— Nie, nie, to nie do nas. Idźcie do biura adresowego.

— Obywatelka daruje, ale co z tym wspólnego ma adresowe biuro? Jadę według marszruty Moskwa — Krym i *nie mogę ominąć* Dnipropetrowska!

— W papierach Waszych — odparła obywatelka — o Dnipropetrowsku nic nie stoi. Proszę, oto Moskwa, potem — myślnik, potem Krym. Idźcie do biura.

W biurze adresowym człowiek w uniformie milicjanta oświadczył, że sposób traktowania przyjezdnych w ich mieście jest absolutnie prawidłowy i wreszcie nakreślił na moim zaświadczeniu wiele obiecujące (sic! — *Red.)* zdanie: „Zezwalam na jedną noc".

Ciekawie, komu to jest potrzebne, ażeby codziennie dziesiątki, jeżeli nie setki, uczciwych sowieckich ludzi obijały progi biura adresowego, dowodząc, że mają bezsprzeczne prawo przyjeżdżać do miasta w sprawach osobistych, o których to sprawach mają szczegółowo referować znudzonym biurokratom miasta Dnipropetrowska.

(*Prawda* dn. 28.IX. r.b. „Notatki podróżnika")

Najcharakterystyczniejszą rzeczą w reportażu jest jednak to, że Pawlenko, udając Greka, sugeruje, iż powyższy „sposób traktowania przyjezdnych" ma miejsce na terenie USSR *jedynie* w Dnipropetrowsku, znajdującym się na trasie Moskwa — Krym.

Może by tow. Pawlenko spróbował podróżować po terenie USSR na przykład w kierunku wschód — zachód?

Aida i Trubadur, jako ukraiński nacjonalizm. Powołując się na protesty jakichś bliżej nieokreślonych „inżynierów odeskich", *Prawda* moskiewska konstatuje, że:

dzięki pobłażliwości (*popustitielstwu)* centralnych organów rządu Republiki Ukraińskiej, w Odesie dotychczas panuje polityka dążenia do rozerwania węzłów z kulturą rosyjską. Jaskrawą tego stanu rzeczy ilustracją jest repertuar opery odeskiej, zatwierdzony przez rząd ukraiński.

W roku ubiegłym reklamował odeski teatr operowy „Trubadura". Gwoździem obecnego sezonu jest „Aida", przy czym dyrekcja opery, nie szczędząc kosztów, urządza wyjazd Radamesa na żywym słoniu (! — *Red.).*

Natomiast rosyjska opera klasyczna całkowicie jest ignorowana. Nie ma ani „Sadka", ani „Snieguroczki", ani „Bajki o carze Sałtanie", ani „Złotego kogucika" i tp., to znaczy oper kompozytorów rosyjskich, najbardziej przez naród, a w tej liczbie i przez obywatelstwo miasta Odesy (! — *Red.)* — ukochanych. Jedyna opera rosyjska, figurująca w repertuarze teatru odeskiego, jest „Książę Igor", ale stało się to jedynie dlatego, że „akcja — rzekomo *(mol)* — toczy się w Putywlu, na Ukrainie".

We wszystkim tym spostrzegamy dalszy ciąg szkodliwej linii ukraińskich nacjonalistów burżuazyjnych, którzy przez dłuższy czas działali w departamencie spraw sztuki przy rządzie Ukrainy.

(*Prawda dn. 27.IX. r.b.).*

Kapitalne jest to „rzekomo" w stosunku do terenu akcji opery osnutej na staroukraińskim „Słowie o wyprawie Igora". Nie mniej kapitalne jest zdanie o „kochającym opery rosyjskie *narodzie,* w tej liczbie także obywateli m. Odesy".

Zdanie to przypomniało starą anegdotę odeską:

— Czy pan, czasem, nie z Odesy!

— Łobuzie! Przy czym tutaj narodowość?

Nie ulega wątpliwości, że alarmy *Prawdy* moskiewskiej wywołane zostały troską o upodobania narodowo - estetyczne *właśnie* tej, od dawna dobrze znanej, narodowości „odeskiej".

VARIA

Ukraińcy biorą udział w wyborach parlamentarnych

Stanowisko Ukraińców w sprawie wyborów parlamentarnych zostało już ostatecznie wyjaśnione. Sytuacja pod tym względem przedstawia się na ogół podobnie jak to miało miejsce w 1935 roku. Socjaliści — radykali, skrajni nacjonaliści i socjaliści demokraci nie wezmą udziału w wyborach. Nie wystawi też swoich kandydatów również posiadający na terenie 3 województw południowo - wschodnich poważne wpływy Front Jedności Narodowej, grupa polityczna o charakterze partii faszystowskiej, pozostająca pod kierownictwem Dmytra Polijewa. Jednakże członkowie tej grupy otrzymali polecenie od swoich władz organizacyjnych, aby przypilnowali swoich praw wyborczych, co nie wyklucza, że nie wystawiając swych kandydatów FNE może w pewnych wypadkach poprzeć kandydatury ukraińskie.

Dominująca w ukraińskim życiu politycznym partia UNDO po pewnych wahaniach postanowiła wziąć udział w nadchodzących wyborach parlamentarnych na podstawie platformy porozumienia polsko - ukraińskiego z 1935 r. Stanowisko swoje w tej sprawie Centralny Komitet UNDO powziął dopiero po odbyciu konferencji z premierem gen. Sławoj Składkowskim specjalnej delegacji UNDO z prezesem UNDO b. wicemarszałkiem Sejmu W. Mudrym na czele.

W łonie UNDO starły się przy tym dwa poglądy. Opozycja wewnętrzna tej partii z dr D. Lewickim na czele była za tym, aby UNDO nie wzięło udziału w wyborach. Zwyciężyło jednak stanowisko W. Mudryja: na 40 członków Komitetu Centralnego zaledwie 8 głosów padło za rezolucją dra Lewickiego, a 2 wstrzymało się od głosowania, reszta 30 głosów, zdecydowała o pozytywnym ustosunkowaniu się UNDO do wyborów parlamentarnych.

W ten sposób, stanowisko większości społeczeństwa ukraińskiego wobec wyborów parlamentarnych należy uważać za przesądzone w znaczeniu pozytywnym.

Jak można wywnioskować z głosów i tonu poważniejszej prasy ukraińskiej, żadna z pozostałych grup ukraińskich w Polsce nie głosi zasady „bojkotu" wyborów. Nie będzie też w tym kierunku na terenie 3 województw południowo - wschodnich konkurencji partyjnej. Wprawdzie UNDO nie doszło jeszcze do całkowitego porozumienia w sprawie kandydatur z UNO (grupą ks. biskupa Chomyszyna), jednak sprawa ta nie stworzy większych trudności i nie wpłynie na dalszy bieg wypadków wyborczych na terenie ukraińskim.

Jak dotąd, nie skrystalizowała się jeszcze ostatecznie sytuacja wyborcza dla Ukraińców na terenie b. zaboru rosyjskiego, szczególnie na terenie Wołynia. Sądzić należy, że w zasadzie rozstrzygnie się ona równie podobnie, jak to miało miejsce w 1935 r., czyli że do wyborów staną wyłącznie kandydaci W. N. O. Przy czym nie jest rzeczą wykluczoną, że na ten raz W. N. O. przyjmie na swe barki członków lub sympatyków UNDO z Włynia.

Ze świata i z kraju

„KOBZARZ" T. SZEWCZENKI W WYDANIU WYDAWNICTWA PAŃSTWOWEGO KSIĄŻEK SZKOLNYCH.

Wydawnictwo Państwowe Książek Szkolnych we Lwowie wydało wybrane utwory T. Szewczenki; książka przeznaczona została do użytku w szkołach średnich ogólno - oświatowych.

ODZNAKA KOMITETU OBCHODU JUBILEUSZU CHRZTU UKRAINY.

Specjalny Komitet obchodu jubileuszu chrztu Ukrainy we Lwowie zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zatwierdzenie jubileuszowej odznaki Komitetu. „Ukraiński Wisty" (3.X) podają, że Ministerstwo zatwierdziło zaprojektowaną odznakę. W ten sposób usunie się w terenie wiele niepotrzebnych nieporozumień z tytułu noszenia tej pamiątkowej odznaki przez ludność ukraińską.

MANIFESTACJA UKRAIŃSKA W WIEDNIU.

Dnia 1 października br. odbyło się w Wiedniu wielkie Zgromadzenie Ukraińców, zwołane przez „Związek Ukraińców — obywateli Niemiec", poświęcone sytuacji Rusi Zakarpackiej. Manifestanci powzięli rezolucję domagającą się samookreślenia dla tego kraju, stwierdzili jednocześnie, iż Ukraińcy całego świata są pod tym względem jednomyślni.

TREŚĆ:

St. Kuryłło: Historia in statu nascendi. — **A. Jaskowski:** Taktyka Kominternu. — Z prasy sowieckiej. — Varia. — Kronika.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. **Zagranicą:** rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor i Wydawca: **Włodzimierz Bączkowski.**

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*